

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 G.R.

Nr. 99 (1003)

ŚRODA, DNIA 12 GRUDNIA 1934 ROKU.

ROK XIV

Włochy - Węgry 4:2

Warszawa - Poznań 9:7, Śląsk - Łódź 10:6

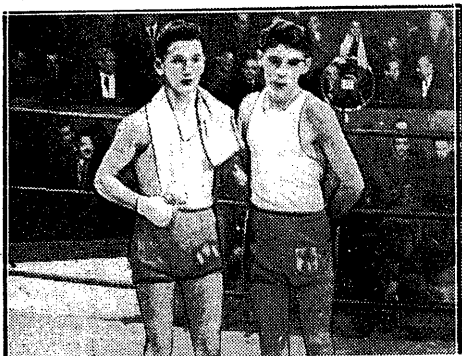
Dwie główne niespodzianki bogatego programu międzymiastowych meczów bokserskich

Hokeiści z Winnipeg już zwyciężają w Europie!

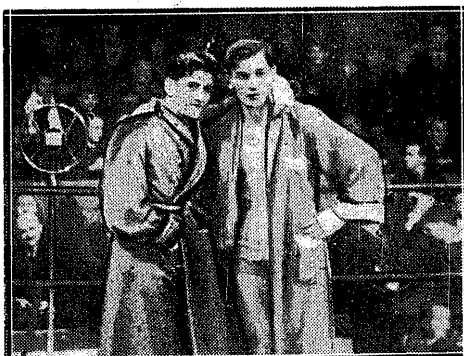
KATOWICE, 8.12. Pierwszy dzień turnieju piłkarskiego Ruchu w Wielkich Hajdukach, z udziałem gospodarza, niemieckiego klubu, Bayern, oraz dwóch zespołów krakowskich — Cracovii i Garbarni nie przyniósł spodziewanych emocji.

Plucha jesienią odstraszyła widzów, których skromna stosunkowo frekwencja była pozbawiona spowodowana prawdopodobnie brakiem emocji, jakie daje walka o punkty mistrzowskie. Moment ostatni zaważył również niemało na osłabieniu wrażliwości i temperamentu widzów, która tylko czasami zdobywała się na chórakne „auchi”, lub pojedyncze okrzyki; pozbawiona na trybunach było cicho i nudno.

Zresztą nuda ta została w dużej



SUBKOWIAK I CZORTEK

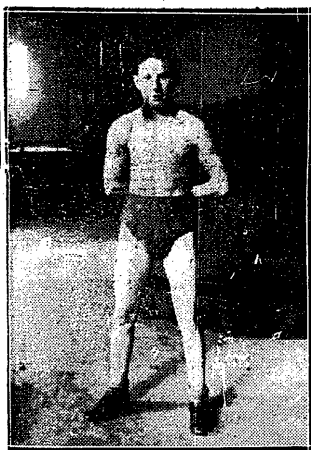


KIELAR I SAPIŃSKI



DRUŻYNA MISTRZÓW POLSKI

Od lewej: Suski, Kleban, Friedrich i Segda, zgrupowani obecnie w barwach Warszawianki.



SANDLER (WILNO)

zdołał dwa punkty dla swego klubu, bijąc Krysię (Warszawa).



GARBARNIA—CRACOVIA 2:1

Pod bramką Cracovii, na turnieju w W. Hajdukach



F. C. BAYERN—MONACHJUM, ZWYCIĘZCA W TURNIEJU w W. HAJDUKACH
Piłkarze niemieccy dowiedli znów swej wyższości nad elitą polską.

mierze usprawiedliwiona tem co oglądaliśmy na boisku.

Garbarnia — Cracovia 2:1 (1:0). Już pierwszy mecz Garbarnia — Cracovia wprowadził nastroj jakiejś ślamazarności i poziomu o wartości bardzo problematycznej.

Garbarnia zaprezentowała się jeszcze wcale możliwie: jej napad potrafił piłkę zastopować i podać, a i tyłu spełniał niemal bez błędów powierzone im zadania.

Ala Cracovia — pożałujcie! Prostu wierzyć się nie chciało, że to drużyna, która była ongiś synonimem piłkarstwa polskiego, że to klub, z którego wyrosli śp. Poznański i Kotapka, czy Kaluża, Mlecz, Synowiec, Ckowski i tyłu, tyłu innych, że to zespół, który niespełna przed miesiącem zdobył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski, drugiej klasy drużyny w 33-milionowym narodzie.

To że w czasie meczu Kossek siedział sobie wygodnie wsparty na trybunie, a oprócz niego było nieobecnym kilku jeszcze czołowych graczy białoczerwonych bynajmniej nie tłumaczy.

Ongiś pierwsza czy nawet druga drużyna juniorów tego klubu grała lepiej lub gorzej, lecz zawsze widać było u nich doskonałą szkołę, opanowanie techniki, zmysł kombinacji i zespołowości.

A dziś? Dziś — widzieliśmy graczy kompletnie surowych pod każdym względem, graczy których lat temu kilka w klubie krakowskim kwalifikowałoby się do znajdujących się tam (i słusznie) wtedy w pogardzie drużyn warszawskich czy łódzkich.

Drużyny wystąpiły do walki w składach:

Garbarnia: Koszowski, Joks, Stankosz, Haliszko, Wilczkiewicz, Pazurek II, Rieszner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skóra.

Cracovia: Radwański, Schmagier, Pajak, Bialik, Ziżka, Stasny, Zielinski, Kruczek, Kępiński, Szeliga, Kisielewski.

Garbarnia od początku przejmując inicjatywę w swe ręce i nie wypuszczając jej do przerwy niemal zupełnie. Doskonale pracując Rieszner, który zaskoczył przeciwników, niekiedy dośrodkowaniami. Cóż kiedy na środku centry te nie znajdują odpowiednich wykonawców: Pazurek jest albo zbyt wolny, albo też strzela niecelnie, Walicki w ogóle nie może dojść do strzału, a młody Woźniak zazwyczaj gubi się jeszcze w akcjach podbramkowych.

Braki te nadrabia doskonale linia pomocy, zwłaszcza jej środek Wilczkiewicz, który de facto gra i za siebie i za Walickiego, wykazującego się jedynie w akcjach w polu. W obronie twardą opokę stanowi Joks, o którego rozbiłają się nieliczne zresztą i mało udolne wypadki Cracovii.

Po szeregu przeróżnych prób przełamania oporu obrony Cracovii, w 21-szej min. Riesznerowi udaje się to, o co naprosto trudził się jego koledy ze środka: zapędza się on na pozycję prawego łącznika, gdzie przejmując półgórne podanie Pazurka I-go, szybko stopuje piłkę i momentalnie lokuje ją lewą nogą w siatkę.

Kiedy po przerwie już w 2-giej minucie Garbarnia prowadzi 2:0 po wypuszczeniu piłki z rąk przez Radwańskiego i dobitu jej przez Woźniaka, wydaje się, że to dopiero początek długiej serii bramek.

Tymczasem białoczerwoni dokonują przesunięć, z których najszybszym jest wstawienie Kisieleńskiego na lewego łącznika. Gracz ten dopiero na tej pozycji potrafi wyzyskać swe nieoparte o technikę zalety bojowe — oraz strzeleckie, co niewątpliwie dodaje ducha wszystkim jego kolegom.

Wysiłki te koronuje prawoskrzydłowy Grabowski — jeden z najsilniejszych i najszybszych surowych graczy na boisku — który po błędzie Stankosza przedostaje się sam pod bramkę i potem wskutek niezręczności Koszowskiego lokuje z bardzo ostrego kąta piłkę w siatkę.

W zespole pokonanych Pajak zademonstrował wykop bardzo nieczysty, a interwencje często zbyt ostre, Ziżka nieco nieopartej warunkami fizycznymi rutyny. Ziżka dobrą kondycję i twardą grę defenzywną, oraz Bialik skuteczną grę ciałem.

Ala to wszystko. Jak na wicemistrza Polski o wiele, ale to o wiele za mało.

Sędzią p. Kossek z Siemianowic był arbitrem dyskretnym i w sumie dobrym.

Bayern — Ruch 2:1 (1:0). Młody mecz drużyn krakowskich stanowił wprost idealne tło dla następnej pary przeciwników. To też kiedy na boisko wbiegli górnicy Niemcy i ustawili się na środku boiska, pozdrawiając w myśl rozkazu Führera widownię hitlerowskimi wyciągnięciami ręki, publiczność przywitała ich wcale gorąco.

Temperatura wzrosła jeszcze o kilka stopni, kiedy wkroczył w pięknych niebieskich swetrach Ruch — oczko w głowie publiczności górnośląskiej.

Zespoły stanęły naprzeciw siebie w składach następujących:

Bayern: Fink, Heitkamp, Schneider, Bäumler, Goldbrunner, Knopp;

nie się cudownie w powietrzu; zdaje się że zawisa niedźwizga a ziemia na piłce i za chwile wspaniałym wykopem odsyła ją na drugą połowę boiska.

Mimo to w Polaków wstępuje duch ofiarności i już w następnej minucie Fink w wielkim stylu broni nogą strzał Wodara z najbliższej odległości. W dwie minuty później bawarczyści przywają jeszcze jeden ciężki moment, zaadresowany również przez lewą stronę napadu Ruchu. I tym jednak razem bramka broniona przez Finka jest niezdobyta.

Po pierwszym oszołomieniu tempem gry zaczynamy rozglądać się między graczami. U Polaków rzuca się w oczy przedewszystkiem fatalna forma Peterka; gracz tego niema poprostu na boisku i śmiemy zarzykować twierdzenie, że gdyby nie było go w istocie, akcje ofiarny Ruchu szłyby pewnością sprawniej.

Taksamo bardzo kiepsko spisuje się Zorzycki, którego braki nadrabia za niego ambitny Dziwiz.

(Dokończenie na str. 2-ej).



REPREZENTACJA PIŁKARSKA MAKABI W. POLSCE

po zwycięskim meczu 3:2 nad Legią w Warszawie.

Kłęczą z lewej strony: Spira, Selinger, Falertag, Fink, Henig, Hauptman; stoją od lewej: red. Al. Aleksandrowicz, Frydman, Herman, Osiek, Goldberg, Szlaif, prezes Związku Makabi, doset H. Rozmaryn, Elsner, Pomerancblum i Numburg.

Chcieliśmy zobaczyć co innego...

Mecz Warszawa--Poznań złą propagandą boksu. Sipiński najlepszym zawodnikiem z całej 16-ki

Dwa kadłuby reprezentacji, niespo- gbowiem macie nazwać tych dru- gich, z których wszystko co najlepsze, yeliminowały kontuzje lub rozsa- dki. Zaczęli się oszczędzać przed meczami o mistrzostwo, nie dali nam pojęcia o is- temy w stosunku sił obu miast. Zwycię- sta Warszawa w stosunku 9:7, ale nie- gdy dowód jej wyższości jest przekony- wający.

Zresztą czy to było tak ważne, owa wyższość punktowa jednego z ośro- dów. Te mecze, w których zwycięstwo nie przynosi żadnych dalszych konse- kwencji, powinny być rewia pięściar- stwa, powinny być jego propagandą.

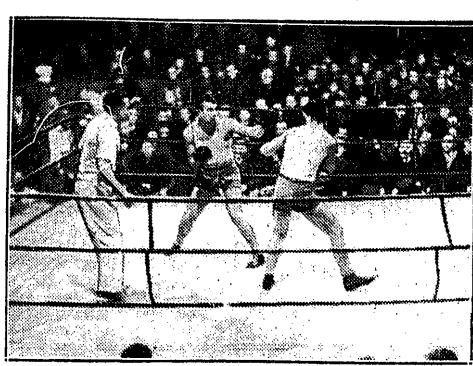
Mecz Warszawa -- Poznań nie speł- nił tego zadania pod żadnym względem, z frekwencją przetrastała siły organi- zatorów. To, co się działo przed cyr- kiem, przypominało sceny dantejskie i- nożę raz na zawsze odebrać apetyt na mecze bokserskie. Aktoży spotkania spadli też mizernie. Może dwu, trzech okserów dbało o propagandę boksu, mi walczący o zwycięstwo, nie przebie- gając w środkach, najczęściej bardzo u- gólniających.

Odnosi się to zwłaszcza do reprezen- tacji Warszawy. Poznań bowiem za- dawał na ogół dobrą szkołę bok- serską, miazdżoną jednak dość brutal- nie pięściami przeciwników. W wagach lekkich siła na ogół nie miała tak wyra- żonej wyższości nad techniką, jak w wa- gach cięższych. Coprawda w tych wa- gach wagiach wiadomości techniczne po- znańczyków były mniejsze.

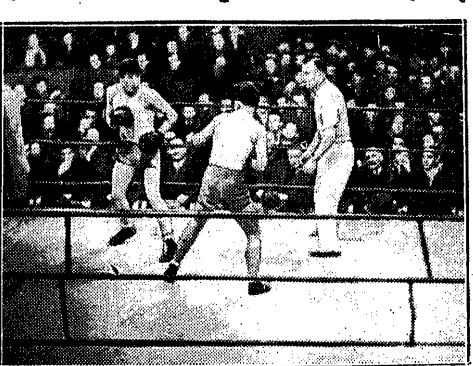
Warszawa wykazała ogromną ambi- cję i wytrzymałość -- te zalety nie- miernie cenne w boksie, jeśli szafuje- c imiemi zbyt szczerze i prymityw- nie doprowadzają jednak do zwycię- stwa... w biłajtyce. Nie sadzimy, aby- ło to konieczne w meczach towarzys- zych.

Pełne zadowolenie mogły przynieść- ła walki: Sobkowiak -- Czortek, Kozłowski -- Rogalski, częściowo Pił- nik -- Dziewulski oraz ekslibrisa Pił- nika.

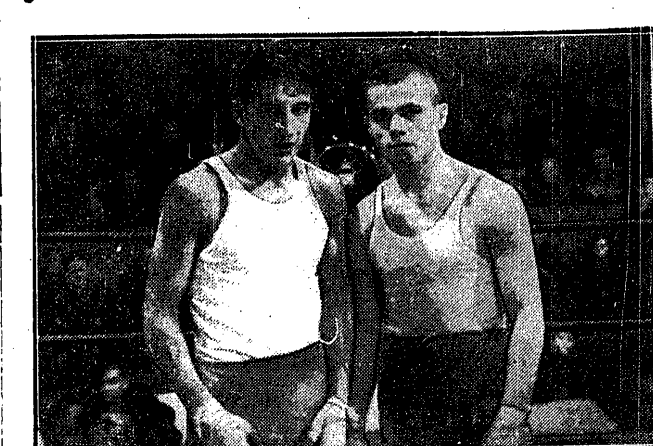
Trudno bowiem nazwać inaczey wal- kę Sipińskiego z reklamowanym Kie- lara. Z tym "Kanadyjczykiem" było- ło wielkie nieporozumienie, które- śmy wymownie o ignorancji me-



ROGOWSKI -- PIŁNIK



DOROBA II -- MISIUREWICZ



KOZŁOWSKI I ROGALSKI po walce, która przyniosła nieznaczne zwycięstwo bokserów Warszawy.

nerów boksu warszawskiego. Jeden z- tych panów zasugerował nietylko wla- dze związku ale i opinię publiczną, fe- nomenalną jakoby formą i stylem Ka- nadyjczyka. Przy konfrontacji styl oka- zał się manierą, formą -- wytrzymało- ścią.

Kielar przyjechał na kurs "Wiedzy o Polse". Pierwsza lekcja nauczyła go w sposób dość dotkliwy i brutalny na- pęno bardzo wiele.

Kielar był wymarzoną przeciwni- kiem dla Sipińskiego, powolny, nieza- radny, nieruchliwy... niegroźny, był tra- fiany co chwila niemilosierdnymi ułucia- mi pięści lotnego poznańczyka. Sipi- Ński był tak błyskotliwym pięściarzem, jak nigdy dotąd; dał Warszawie cudow- ny pokaz punktowania.

Naturalnie druga runda Sipińskiego nie była już podobna do pierwszej, a- ła trzecia do drugiej. Sipińskiemu brak- ło wytrzymałości, a Kielar miał jej aż

za wiele. To też w trzeciej rundzie mo- żna mówić nawet o wyższości Kielara, jeśli za wyższość można uznać parcie do ataku na walczącego o coraz bar- dziej zwolnionem tempie, punktującego coraz bardziej bezsilnymi ramionami Si- pińskiego. Porażka Kielara i jego pro- tektorów warszawskich była jednak bar- dzo wysoka.

Dziewulski zadebiutował raczej ko- rzystnie: ma szybki cios, co rzadko zda- ra się naszym pięściarzom wagi cięż- kiej, jest ruchliwy i odważny; jest jed- nak bardzo niewytrzymały na uderze- nie (nokaut z Chomą) i to zadecydowa- ło o jego porażce. Celny prosty Piłata powalił go na deski i oszołomił. Nastep- ny prawy sierp był egzekucją na ma- niekinie.

Walka Sobkowiak -- Czortek wyka- zała brak stylu, ale nieprzeciętne zalety obu pięściarzy -- szybkość, zdecy- dowanie, tempo, ostrość ciosu. Przewa-

lajająca się fala przewagi była w ostat- niej fazie przychylna dla Czortka i to zadecydowało o jego zwycięstwie. Ale gdyby uznano za lepszego Sobkowiaka nie dziwiłobyśmy się temu i nawet może- ła być trafna bylibyśmy do nam do serca; gdyż poznańczyk był lepszy w zwarcu i miał czystszy, krótszy cios. Ale to już jest kwestia gustu.

Ładnie walczyli Kozłowski i Rogal- ski. Kozłowski, przyciążony, atakuje wciąż, najpierw jego ciosy są za obsze- rne, tak, że Rogalski bardziej ruchliwy, o czystszej technice, więcej punktuje. Potem siła Kozłowskiego dochodzi do głosu, akcentując coraz bardziej jego przewagę.

Pela zademonstrował nieprzeciętne zalety pięściarskie w walce z agresy- wnym Rozenblumem. Początkowo po- znańczyk miał dużą przewagę punkto- wą, trafiając nadzwyczaj celnie, choć

nieskutecznie. Nawalnicą jednostajnych ciosów Rozenbluma, który prze nie- ustannie z furją do ataku w zwarcu i nie pozwala odcelnić młodemu po- znańczykowi, robi swoje. Trzecia run- da jest już tylko kwestią przetrwania dla przez poznańczyka. Dlatego może zwycięstwo Rozenbluma jest zasłużone, choć premijnie siłę fizyczną na nieko- rzyszyć techniki.

Świetnie krzyczą się Doroba swe przeciętne warunki umie doskonale wy- eksploatować; nie robi krzywdy prze- ciwnikowi, ale nie pozwala sobie jej

zrobić. Misiurewicz wrośnięty w zie- mię, nie umiał punktować, a nie mógł trafiać skutecznie swą szybką pra- wą. Doroba powinien być otrzymać zwy- cięstwo.

Pilnik, twardy i nieustępliwy, pewnie pokonał Rogowskiego. Pilnik walczył szczerze, ale tak twardym i bojowym, że na rozgryzienie go trzeba by techniki Majchrzyckiego lub siły ciosu Chmiele- wskiego. Rogowskiemu Pilnik nie dał odcelnić, obijając go niemilosierdnie w zwarcu na półdystansu, Rogowski otrzymał dwa ostrzeżenia, a że w III rundzie unikał walki, więc został zdys- kwalifikowany.

Bardzo błado wypadł Szymura z Do- robą I. Poznańczyk początkowo starał się punktować swymi długimi rękami, ale Doroba narzucił mu zwarcie i tu zupełnie wyrównał walkę. Boksu było mało. Remis zasłużony.

Pilata stara się punktować lewym pro- stym Dziewulskiego, który mu się do- skonale rewanzuje. W wymianie ciosów zbliża Pilat dostaje dwa razy nawet dotkliwe baty, za trzecim trafia jednak lewym prostym. Dziewulski pada na de- ski, wstaje przy dziewięciu i nie jest w stanie nawet podnieść ręk, aby zastąpić się przed błyskawicznym sierpem Piłata. Długo bardzo cucono Dziewulskiego. Kto wie, czy ten nokaut nie odbierze mu na zawsze ochoty do boksu.

Wyniki szczegółowe były następują- ce (od wagi muszej): Czortek (W.) bije nieznacznie Sobkowiaka, Rozenblum (W.) bije Pela, Kozłowski (W.) bije nie- znacznie Rogalskiego, Sipiński (P.) bi- je wysoko Kielara, Misiurewicz (P.) bi- je niezasłużenie Dorobę II, Pilnik (W.) wygrywa przez dyskwalifikację Rogo- wskiego (Sokół--Poznań), Doroba (W.) remisuje z Szymurą, Pilat nokautuje w drugiej rundzie Dziewulskiego.

Sędziował w ringu St. Cendrowski, na punkty p.p.: Zapłotka, Koprowski i Kupfersztajn.

0 sędziach, wydziałach i zarządach Uwagi na marginesie koniecznych reform w piłce nożnej

Prace komisji "uzdrowienia piłkar- stwa" zostały zakończone. Na ponie- działkowym posiedzeniu Zarządu P.Z.P.N. przewodniczący komisji plk. Zole- dzowski przedstawił ostateczne wnio- ski w formie poprawek do obowiązują- cego obecnie statutu i Zarząd roześcił wnioski te do okęgów.

Co zamierzają te projekty? Z kilku stron maszynowego pisma wyłuskuj- my parafrazę zasadniczy punkt, który mo- że wywołać najbardziej ożywioną dysku- sję: sprawa sędziowska.

Zanim przystąpimy do referowania szczegółów pragniemy wyrazić opinie, że wniosek komisji wypadł bardzo szczerze. Stoimy bowiem na stano- wisku, że autonomia sędziowska jest gwarancją prowadzenia polityki dale- kiej od wpływów klubowych, ale też, że jednocześnie potrzebna jest władza wykonawcza, która to ciało autonomicz- nie nadzoruje. Przeprowadzić analogię z sądownictwem państwowym. I tam nad niezawisłymi sędziami czuwa i nadzoruje je władza wykonawcza--mi- nister sprawiedliwości. Na jego wniosek Prezydent R. P. przenosi i mianuje sędziów, a nie czynią tego sami sędzio- wie.

Tymczasem w naszym sądownictwie piłkarskim najwyższą władzą było- ło Walne Zgromadzenie P.K.S. To właśnie Walne Zgromadzenie chce komisja znieść, a nadzór nad kolegiem sęd- ziów powierzyć zarządowi P.Z.P.N.

Wiceprezes P.Z.P.N. będzie przewodni- czącym kolegiem sędziów, a przy O.Z. P.N. będą istniały okęgowe kolegia, mianowane przez zarząd P.Z.P.N. na wniosek O.Z.P.N.

Poza tem jednym skrepowaniem nie- zależności autonomii stanu sędziow- skiego będzie całkowicie utrzymana. Członkami zarządu kolegiem będą mo- gli być tylko sędziowie, wyznaczanie arbitrow na zawody, egzamininy, kwalifi- kowanie sędziów należy wyłącznie do kolegiów sędziowskich.

Czy więc w takich warunkach można mówić o zniesieniu autonomii? Dlatego- łaż trochę dziwna nas wiadomość, że- łaż użyskaliśmy z zebrania zarządu, P. K.S., które odbyło się w Warszawie w sobotę. Większość sędziów jak się i- kazuje, zdecydowana jest bronić z u- porem dawnego stanu posiadania.

Sadzimy, że po głębokim zastanowie- niu się sędziowie piłkarscy nie rozpo- czną wojny z P.Z.P.N. Bo jaki będzie tego wynik? P.Z.P.N. swoje uchwali i zacznie przyjmować nowe zapisy do- kadru sędziowskich. (R. M.).

W tegorocznych mistrzostwach Ligi zaszedł pewien bardzo rzadki wypa- dek uwzględnienia protestu, który według obowiązujących przepisów nie był- łaż wprawdzie pozbawiony cech słuszności, ale ze względu na życiowych powinien być odrzucony. Mówimy tu o unieważ- nieniu zawodów ŁKS -- Warszawian- ka.

Drużyna warszawska stanęła na boi- sku w koszulkach tego samego koloru, co gospodarze. W myśl par. 4-go po- stanowień PZPN gospodarze, a więc ŁKS musi postarać się o koszulki bar- wy odmiennie. Nic więcej przepis nie mówi, ale komentować go chyba nale- ży w ten sposób, że owe koszulki bar-

wy odmiennie przywdziewa gospodarz. Tragedia meczu ŁKS -- Warszawian- ka polegała jednak na tem, że ŁKS za- żądał od Warszawianki zmiany koszul- lek. Wtedy kapitan tej drużyny zgod- nie z przepisami zgłosił protest u sę- dziego, cały zespół jednak karnie pod- porządkował się decyzji przywdziania nowych koszulek. Po przegranym w stosunku 0:3 meczu Warszawianka od- wołała się do W. G. i D. Ligi o unieważ- nienie meczu. Protest opierano na przepisie: że "nieprzeżeganie prze- pisu postarania się przez gospodarza o koszulki barwy odmiennie może być powodem do unieważnienia zawodów."

Może, ale nie musi. Bo, czy ŁKS nie spełnił swych obowiązków i nie posta- rał się o koszulki? Nie zmienił tylko sam barwę, a zażądał tego od Warsza- wianki. A czy Warszawianka wskutek tego inaczey grała? Czy można stawiać narówni takie przewinienie i powiedzie- my wstawienie niegłoszonego gracza, albo zejście drużyny z boiska, za które również dale się walkower? Zdaje się, że logiczniej byłoby ukarać ŁKS gry- wną lub nagana i prowadzić dochodze- nie przeciwko p. Leraczowi sędziemu z Poznania. Czy uprzedził on gospodar- ę o ciążącym na nich obowiązku zmiany koszulek. (PKS z zasady nie lu- bi wyczyszczenia dyscyplinarek). Dla- czego zaś ona wygrywać na tem niepo- rozumieniu Warszawianka, która de fac- to poza koniecznością przebrania się nie w meczu tym nie straciła.

Jest to właśnie typowy przykład lu- ki w naszym prawodawstwie sporto- wem i jeżeli poruszyliśmy to zagadnie- nie to właśnie dla wskazania koniecz- ności jego naprawy, a nie dla wyrza- dzenia przykrości Warszawiance. Zgła- szając protest, opierała się ona tylko na literach statutu, a to, że nie były one

doskonale, nie jest jej winą. Wpraw- dzie owe dwa punkty zadecydowały później o pozostaniu Warszawianki w Lidze, ale ostatecznie Podgórze też zy- skało punkty dzięki w. o. na Strzelcu.

Zbliżając się okres walnych zgroma- dzeń powinniśmy skierować uwagę zainte- resowanych związków na takie prze- prowadzenie zmian w przepisach, aby przystosować je do życia i pod jeden suchy paragraf nie podciągać wielu rozmaitych wypadków.

Dzielną, która równocześnie doma- ga się reformy jest sposób weryfikowa- ła zawodów. Do dzisiejszego dnia pro- tokół sędziowski budzą wiele kłopotu- na posiedzeniach W. G. i D. Sędzio- wie bowiem w protokołach tych sta- wiają niejednokrotnie wnioski o ukara- niu, względnie o niekaranie gracza, który popełnił jakieś przewinienie. Tym- czasem Wydziały Gier i Dyscypliny prowadzą we własnym zakresie ewide- ncję kar graczy i orientują się, które to zrzędu jest przewinienie i czy należy zastosować zlagodzenie lub zastrzeżenie kary. Uwagi sędziego komplikują sprawę, bo niewiadomo, czy się do nich sto- sować.

Naszym zdaniem sędziowie powinni otrzymać instrukcje, aby opisywali tre- ściwie zaszłe na boisku wypadki, bez komentowania ich. Wydziały zaś, sko- ro dojdą do wniosku, że sprawa ta wy- maga dodatkowego przesłuchania, mo- gą zarządzić przesłuchanie sędziego i zainteresowanych.

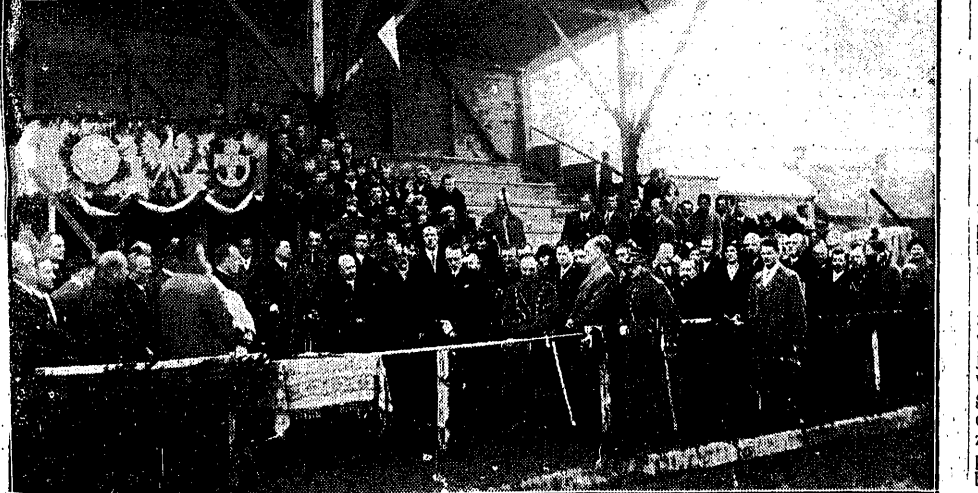
Przy prowadzeniu śledztwa też ko- nieczna jest reforma. Poto istnieją we wszystkich ośrodkach okęgowe zwią- zki, tej samej organizacji, aby się nimi wyreczać. Delegowanie swych człon- ków na rozliczne wyjazdy tylko nie- potrzebnie pochłania pieniądze i prze- dłuża śledztwo nieraz nawet na cały sezon, jak to miało miejsce za sprawą Koczwar -- Fontowicz.

Celowe wydają się również zmiany w systemie odwołania od kar. Skoro do orzekania o karach powołany jest wy- łażnie W. G. i D. należy doń wybierać fachowców. Ludzi oddawna związanych ze sportem piłkarskim i dobrze się na nim znających. Odwołania od orzeczeń tego ciała powinny iść do podobnie obsadzonego W. G. i D. przy PZPN, a zarząd, władza administracyjna, załat- wiały sprawy o charakterze ogólnym i odwołań, ale nie ściśle dyscyplinar- nych.

ROSENBLUM (MAKABI) stepując Forlańskiego na me- czu Warszawa -- Poznań poko- nał Pela.



GŁOWACKI STRZELA BRAMKE w meczu Warszawa -- Brandenburg 2:0 w Katowicach.



POSWIECENIE STADJONU SPORTOWEGO W ZDOLBUNOWIE. Było się w obecności przedsta- wicieli władz: pp. starosty Niecienglewicza, burmistrza: Cieple- wskiego i kmtd. pow. P. W. i W. F. por. Zielińskiego.

Piłkarze gotowi do Makabiady

Sezon piłkarski w Warszawie zo- stał dość udanie zamknięty meczami reprezentacji związku Makabi w Polsce z ligową jedenastką Legii. Po mimo zimna mecze te zdołały przy- ciągnąć 2.000 entuzjastów piłkar- stwa. Gra 18 piłkarzy żydowskich z całej Polski, którzy mają reprezen- tować barwy polskie na Makabiad- zie w Tel-Awivie, mile rozczarowa- ła.

Coprawda, reprezentacja oparta była o graczy Krakowa, Lwowa i Ło- dzi, gdzie piłkarstwo w klubach ży-

dowskich dobrze jeszcze stoi. War- szawa dała do reprezentacji tylko Fajertaga. Skład drużyny żydow- skiej w oba dni był zmieniany, gdyż kapitan związkowy dr. Beckman chciał wypróbować wszystkich pił- karzy. Celując zdał egzamin pił- karz Elsner z Krakowa, niewątpli- wie najsilniejszy punkt reprezentacji, obronił on karnego Martyny. Para obrońców Spira (Kraków) i Henig (Będzin) również była niezawodna. Pomoc w pierwszym dniu spełniła swe zadanie. Drugiego dnia słabo wypadł Goldberg. W ataku pierwsze skrzypce grali: Szlaff, Selingier, Osiek.

Reprezentacja piłkarska Polski nie wątpliwie odegra jedną z czołowych ról na Igrzyskach Żydowskich. Pił- karze żydowskie wykazali dużo twar- dości, ambicji i wcale niełą szkołę. Co najważniejsze grają z głową.

Legia wystąpiła w sobotę bez Mar- tyny i Nawrota, w niedzielę zaś w pełnym reprezentacyjnym składzie, lecz bez Kubery z Sobczakiem na środku pomocy.

W pierwszym dniu triumfowali żydzi, odnosząc zasłużony sukces w stosunku 3:2. W drugim dniu, gdy jako kierownik ataku zagrał Na- wrot, a Martyna na obronie, prze- grali 5:0 (2:0). Wynik ten bezwzględ- nie jest za wysoki, gdyż drużyna żydowska została skrzywdzona przez sędziego, który uznał dwie bramki strzelone z wyraźnych po- zycji spalonych. Bramki strzelił: Hauptman i Szlaff (2), dla Legii Na- wrot (2), Martyna (karny), Szallier, Skrzypczak, Łysakowski.



TYLNY PAS podczas meczu Neufa ze Śląza- klem.



TURNIEJ FLORECISTEK W WARSZAWIE. Zawody szermiercze pań o nagrodę przechodnią P. Z. S. roze- grane zostały dn. 8 b. m. w lokalu własnym Związku. I-e mie- sce zdobyła Duchówna (Polonia), 2) Laskowska (AZS Warszawa), 3) Słanowska (PKS Katowice), 4) dr. Seinił (AZS Warsza- wa), 5) Goryńska (Warszawianka), 6) S. strówna (AZS Kra- ków), 7) Rotenbergowa (Dror -- Lwów), 8) Ryszielówna (Pol.).

Bokserzy i zapaśnicy

podróżują po całym kraju

BIAŁYSTOK, 9.12. — Tel. wł. — W meczu bokserkim rezerwowa reprezentacja Warszawy pokonała Białystok w stosunku 9:7. Wobec braku wagi półciężkiej i ciężkiej rozegrano dwa spotkania w wagi koguciej i półśredniej.

Wyniki szczegółowe: Waga musza: Górecki (B) wygrywa z Krysiem (W). W pierwszej walce koguciej Rotstein (W) wygrywa walkowerem. W wale drugiej Lewin (B) wygrywa z Wenmannem. Waga półciężka: Polus (W) wygrywa wysoko z Piotrowiczem. Lekka: Fabian (W) wygrywa z Marjem. Najcięższa waga: walców. Półśrednia: pierwsze spotkanie Klases (B) wygrywa z Wozniakiem. W drugim spotkaniu Janek remisuje z Kusiernikiem niezdolnym. Publiczność: 800 osób.

LUBLIN, 9.12. — Tel. wł. — Między miastowy mecz bokserki Poznań — Lublin zakończył się zwycięstwem zwycięstwem Poznań w stosunku 14:2. Jedyną zwycięstwo dla Lublina zdobył Wojtasz. W wadze muszy Sobkowak (P) pokonał Bałuskiego. W koguciej Pella (P) przegrał z Wojtaszem. W półciężkiej Rogalski (P) zwyciężył Rosemanem. W lekkiej Kosiński (P) wygrał z Ceglarzem. Półśrednia: Misurzewicz (P) wygrał z Andruszkiewiczem. W średniej Kogowski (P) zwyciężył w drugiej rundzie Łożyskiego. W półciężkiej Szymura (P) wygrał z Urbanem. W ciężkiej Piłat (P) zwyciężył Buczką przez techniczny k.o.

ŁÓDŹ, 9.12. — Tel. wł. — Mecz bokserki między stoliczną Gwiazdą a Hakochem zakończył się niespodziewanym zwycięstwem łódzian w stosunku 12:4. Gwiazda wystąpiła wprawdzie bez Rotholca, zaprezentowała się jednak bardzo. Hakochem walczył dobrze choć u kilku zawodników jak Gotfrid, Fagot, zauważalnym obniżeniu się formy.

Drugi pułk im. S. p. Ottona Landeka — twórcy boks łódzkiego został ufundowany przez wielkie zasłużenie dla sportu bokserkiego lekarza związkowego ŁOZB dr. N. Zausmiera. Zrezygnował on z należnego mu za okres półroczny honorarium i za całą sumę zakupił piękny pułk, przeznaczając go na spotkania drużynowe zespołów młodszych, którym tyle uwagi poświęcił zmarły przedwcześnie prezes ŁOZB.

Nadzwyczajne zebranie OZB z wnioskiem rozwiązującym okręg wileński odbyło się w Wilnie. Na zebraniu obecny był delegat PZB p. Cynka. Zebranie było bardzo burzliwe. Po załatwieniu szeregu formalności statutowych ważne zebranie przekształciło się w zebranie informacyjne, gdyż klub wileński za niezapłacenie składek do PZB są zawieszony. Delegat PZB usprawiedliwił się jednak, że PZB czyni wszelkie starania, by pomagać okręgowi prowincjonalnym. Zaznaczył on, że PZB nie należy specjalnie na okręgu wileńskim, bo PZB ma większe cele jak Olimpiada i t. d., zaznaczył dalej, że PZB będzie ścierał składy i na ustępstwa nie pójdzie. Z chwilą wywołania się innych poglądów na te zagadnienia p. delegat zaczął zmieniać swoje zapatrywania, zwłaszcza po przemówieniu mjr. Mierzejewskiego.

Na zakończenie zostały przyjęte następujące konkretne rezolucje: 1) Prosić PZB by umorzył klubom wileńskim żądanie składek, które wobec katastrofального stanu sportu wileńskiego nie mogą być wpłacone, 2) domagać się na sezon 1935 roku trenera do Wilna, 3) Prosić o udzielenie subwencji w wysokości 500 zł. 4) Prowadzić pertraktacje z zagranicą (Łotwa i Estonia) w ten sposób podnosić poziom sportowy.

Kraków - Poznań 9:7

KRAKÓW, 9.12. Tel. wł. — Pierwszy występ między miastowy Krakowa z Poznaniem zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pięściarzy krakowskich; wprawdzie była to rezerwa reprezentacji Poznań, lecz również Kraków wystąpił bez zawodników tej miary co Chrostek, Kolonko, Nowicki, Panzer. Mecz był bardzo ciekawy, stał na wale dobrym poziomie. Goście nieznacznie górowali techniką, lecz walczyli nieczysto, ustępując znacznie miejscowym siłą ciosu i ambicji.

W Krakowie doskonale spisali się „wielacy”: Juszczyk i Mieczysławski. Również dobrze wypadli Mach, Zbik i Morawa. Lekkością było wstawienie do reprezentacji debiutantów „Wietrzyka”, Gabochy i Włodzimierskiego, którzy też zawiedli. Z gości na pierwszy plan wysiły Misiorny, Lewicki i Leśniak.

Organizacja zawodów była fatalna. Mecz odbył się w sali Sokola, gdzie blisko 1000 osób gniotło się niemiłosiernie. Dodac do tego należy, że większość widzów paliła papierosy, to też na sali panowała podzwrotnikowa temperatura, która dała się dotkliwie we znaki walcącym.

Organizatorzy mogliby się wystrząść o odpowiedzialność i jednakowe koszty dla reprezentacji. Również półgodzinne opóźnienie zawodów nie przysporzyło więcej zwolenników boksu, który ostatnio w Krakowie załamał się na dobre.

Do niskiego poziomu organizacji dostrzegli się również sędziowie: dobrało to trójkę sędziów swemi rozstrzygnięciami zawodników obu zespołów.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Waga musza: walka Juszczyk (K.) — Kosiółkończy się remisem. Krzywdzącym Juszczyka, który najniebezpieczniej zasłużył na wygraną, mając przewagę przez wszystkie trzy rundy. Waga kogucia: Zwierzchowski

Mecz zgrupował przeszło 3 tysiące widzów. **KATOWICE, 9.12.** — Tel. wł. — W międzyokreślowym meczu zapaśniczym, rozegranym w Nowym Bytomiu Warszawa zremisowała ze Śląskiem 11:11. Warszawscy zapaśnicy byli lepsi technicznie, natomiast Ślązacy wytrzymalsi.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące: W koguciej Kuligowski (Śl.) pokonał Rokitę, w półciężkiej Dworok (Śl.) pokonał Świątowski, w lekkiej Wietrzyk (Śl.) przegrał z Ślązakiem, w półśredniej Kusz (Śl.) uległ Neuffowi, w średniej Kryszałski (Śl.) wygrał z Rejnkamiem, w półciężkiej Galszka (Śl.) zwyciężył Hebde, w ciężkiej Gwóźdź (Śl.) przegrał z Ilczkiem.

Felks Stamm podpisał już kontrakt ze Skoda i od poniedziałku obejmie treningi tej pięściarzy. Dotychczasowy trener został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Opinia Berlina

o naszych bokserach

Berlin, w grudniu. Głosy prasy berlińskiej są dla trzech czołowych pięściarzy polskich, którzy brali udział w polskim turnieju bokserkim, naogół bardzo pochlebne. Majchrzyckiego określa się tu jako najlepszego technika i przypisuje mu się „najdoskonalszą lewą” spośród 16-tych uczestników turnieju, należącego przecież bez wyjątku do pierwszej klasy europejskiej.

Karpiński stoczył z Kyfesssem najtwardszą walkę wieczoru. U obu pięściarzy polskich, Majchrzyckiego i Karpińskiego, konstatuje się opinie niemieckie przewagę po dwu rundach. Zniweczona zostaje ona finiszem ich przeciwników w 3 rundzie. Rozmaite są opinie na temat rozstrzygnięcia spotkania Chmielewski — Campe. „B. Z. am Mittag” twierdzi, że Chmielewski i Campe byli przeciwnikami o równorzędnej technice (1), a Niemiec rozstrzygnął spotkanie ambitnym atakiem w 3-iej rundzie. „8 Uhr - Abendblatt” pisze natomiast, że wysoko wygraną ostatnia runda, wystarczyła Chmielewskiemu do zasłużonego, ale nieprzynajmniej zwycięstwa.

Trzeba stwierdzić, że ostatnie nasze występy pięściarskie na terenie Rzeszy, nie wyrobiły naszym reprezentantom o niemieckich ekspertach takiej marki, jakiej byśmy sobie życzyli. W tonie Komitetu Igrzysk istnieje projekt pokazania Berlinowi raz jeszcze naszych najlepszych trzech pięściarzy: Kajnar, Chmielewski i Rotholca. Może uda się znaleźć termin i może tym razem powieździe nam się lepiej.

Grupę finałową

powinien jednak P.Z.H.L. zmienić

Wiadomość o uchwale PZHL w sprawie t. zw. puli finałowej wywołała w Lwowie silne rozgorzenie. Zarządy hokeistów lwowskich pokrywają się prawie całkowicie z argumentami wysuniętymi w ostatnim Przeglądzie Sportowym. Poza tym Lwów ma zastrzeżenia co do terminu rozgrywek, które mają się rozpocząć już przyszłej niedzieli. Ogromna większość zawodników lwowskich nie była dotychczas na lodzie podczas gdy np. Cracovia ma od dłuższego już czasu możliwość trenowania w Katowicach.

Nie ograniczono się zresztą do głosego protestu, ale LOZHL wystosował formalne pismo do PZHL. Poza tym przez LOZHL p. Zagórski wyjechał do Katowic, by osobiście interweniować. Prezes LOZHL p. Zagórski natychmiast po przybyciu do Katowic porozumiał się z kpt. Sachsem. Okazało się wówczas, że p. Sachs nie brał udziału w ostatnim posiedzeniu zarządu i również zaskoczony został decyzją.

Zestawienie par wedle projektu p. Sachsa wygląda następująco: 1) AZS (Poznań) — Legia, 2) Czarni — Ognisko, 3) Wzrost — Wzrost, 4) Czarni — Czarni, 5) KTH — Cracovia — Poznań.

Nie ulega wątpliwości, że koncepcja ta jest znacznie realniejsza i doniosła niż poprzednia, która doprowadziłaby do wyeliminowania z dalszych rozgrywek drużyn faktycznie najlepszych, co byłoby zresztą celem, który przyszyłby zeszłorocznym autorom puli finałowej.

Niedzielne spotkania w koszykówce z cyklu zimowych rozgrywek o pulę PZGS-u ostatecznie rozstrzygnięte tytułu mistrzów Warszawy. Zarówno w koszykówce kobiecej, jak i męskiej przypadły one zupełnie zasłużenie zeszłorocznym mistrzom Polski — ze szpitem Polonii.

Koszykówka panów: Makabi — Warszawa 19:15 (15:10). Spotkanie powyższe rozstrzygnięte o trzecim miejscu. Makabi była ze szpitem Polonii. Koszykówka panów: AZS — Skra 35:32 (22:8). W pierwszej części znaczną przewagę akademików. Po przerwie drużyna robotnicza jest groźna. Niewiele brakowało, a AZS zeszłoby z boiska pokonany.

Polonia — YMCA 45:28 (30:14). Po przerwie meczu bynajmniej nie wróżył tak wysokiej porażki YMCA. Polonia jednak szybko przechodzi do ofensywy, opamiętując zupełnie boisko.

Mecz zapaśniczy o mistrzostwo kl. A Warszawy — Skra przyniosła wysokie zwycięstwo Świtowi w stosunku 19:7. Wyniki techniczne były następujące: w koguciej: Herbaczyński (Św.) pokonał Kronsberg (Sk.); w półciężkiej: Góral (Św.) b. Janowski (Sk.); w lekkiej: Warchoł (Sk.) wygrywa z Zbrakowskim (Św.); w półśredniej: Łojek (Św.) zwycięża No waka (Sk.); średnia: Dzielowski (Sk.) ulega Gieraltowi (Św.); w półciężkiej: Małeki (Św.) zwycięża Strykna (Sk.); w ciężkiej: Kozerski (Św.) wygrał walkowerem.

W meczu o mistrzostwo kl. B. Prąd pokonał Legię 15:8.

Smoczek, który przebywa obecnie w Warszawie, przestał być ciekawym obiektem do zdobycia dla klubów stołecznych, gdyż jego sześciomiesięczna dyskwalifikacja za grę w barwach Szczakowianki została wskutek przerwy zimowej przeniesiona na rok przyszły i kończy się dopiero 20 sierpnia.

N:sz notatnik

Wiceprezes Ligi p. Derda, dawny prezes WOBZ opuszcza w tych dniach Warszawę i przenosi się na prowincję. W ten sposób piłkarstwu ubywa bardzo cenna jednostka organizacyjna, która zwłaszcza ostatnio odegrała wydatną rolę w pracach komisji uzdrowienia piłkarstwa. Zarząd Ligi nie może nie być temu smutkiem. W tej chwili następuje na miejsce p. Derdy, za miesiąc już bowiem odbędzie się walne zgromadzenie Ligi.

Zebranie robotniczych klubów sportowych (W. R. S. K. O.) miało tym razem przebieg spokojny i poważny. Postanowiono zwrócić się do Z. R. S. S. z propozycją nawiązania stosunków sportowych z Sowietami.

Wybory do nowych władz przyniosły następujące wyniki: prezes: Duda (Z. Z. K.), przewodniczący W. G. i D. Scierba (niest.), członkowie: Szostakiewicz (Zryw), Dziugiel (Maryn.), Berman (Hapoel), Maciejewski, Kozłowski (Skra), Kroll (Gwiazda), Sziff (Jutrznia), Porzeczek (Elektryczn.), Sambarski (Drukarz), Skarżyński (Sarmata), Ginchur (Maraton).

Ponadto odnowiono zakaz zabraniający klubom zrzeszonym w Podokręgu Robotniczym wnosić protesty do W. O. Z. P. N. czy P. Z. N. Jedyną instancją odwoławczą jest Z. R. S. S.

Na walnym zebraniu Śląskiego Okr. Zw. Piłkarskiego, obrano prezesem inż. Skrzywanę, wiceprezesem, oraz kapitanem został p. Przybyło. Na zebraniu nie było nawet tylu obecnych, ile miało być na przyszłego zarządu. Wogóle zanosiło się na rozłam. Sytuację uratował dopiero p. Przybyło, godząc się przyjąć ponownie mandat kapłana, zaco zresztą obrano go jeszcze i wiceprezesem.

Fantastyczny stadion

Najwspanialszy park sportowy świata ma zamarzać zbudować już w r. 1935-ym największe miasto kuli ziemskiej — Nowy Jork. Ojcowie tego miasta doszli do wniosku, że pod względem urządzeń sportowych ustępują one wielu innym metropolom. Rada w radę — wzięto najlepszych architektów, którzy urządzili aby położony w Brooklynie „Park Marynary” — połączone ze znanym lotniskiem Floyd — Bennett i na łącznym, fantastycznym wprost obszarze 800 hektarów (przez 53 włości, t. zn. obszar dużego majątku ziemskiego), wybudować największy i najbardziej nowoczesny park sportowy na świecie.

W jednym z rogów tego parku ma się znajdować olbrzymi stadion lekkoatletyczny, obok którego powstanie boiska piłkarskie, rugby, baseballowe, lacrosse i basketbalowe. Poza tym projektowana jest budowa 50-ku kortów tenisowych, z których trzy posiadać będą trybuny dla wielu tysięcy widzów.

Dla wiolierstwa stworzy się wielkie kanały, między którymi położony będzie plac golfowy. Na brzegu jednego z kanałów wybudowana zostanie przystań z przechodnią obliczoną na 600 łodzi.

Poza tym między poszczególnymi terenami sportowymi przewijać się będą pędne jezdnie do jazdy konnej.

Rzecz jasna, nie zapomniano też o olbrzymiej pływalni oraz o szeregu placów do gier dla dzieci.

Do gigantycznej tej budowli Amerykanie obiecują zabrać się w takim tempie, aby ten największy park sportowy świata oddać do użytku już późną jesienią r. 1935-go.

Francja przygotowała się z wielką energią do Igrzysk olimpijskich. Naturalnie, nie brak jej pieniędzy, które rząd wydał jak z rogu obfitości, pozwalając organizować kursy, sprowadzać gwiazdy z zagranicy i t. d.

Ale pomoc rządu nie ogranicza się do pieniędzy. Chcąc spenetrować dokładnie

To prawdziwy Rodak

Kilka informacji o pięściarzu z Ameryki

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o nowym, świetnie zapowiadającym się pięściarzu polskim w Ameryce, Leonie Rodaku. Był on wówczas klasyfikowany na 10-tym miejscu w świecie kategorii półciężkiej.

Obecnie Rodak, nie mogąc utrzymać wagi, przeszedł do kategorii lekkiej i osiągnął w niej szereg nowych sukcesów. Najcenniejszym jest zwycięstwo nad rytmowanym Tommy Paulem jednomyślnym werdyktem sędziów.

Tommy Paul walczył od roku 1927 i pokonał m. in. Archie Bella, Bushy Grahama, z obecnym mistrzem świata wagi półciężkiej Freddy Millerem spotykał się Paul sześciokrotnie i pokonał go dwa razy. W roku bieżącym do czasu meczu z Rodakiem doznał Paul trzech porażek, w tem k.o. w 4-iej rundzie z rąk Handforda (osmy w kat. półciężkiej).

Ostatnim wyczynem Leona Rodaka jest wygrana z Pete de Grasse'm. Nie przynosi ona może Polakowi tego zaszczytu co zwycięstwo nad Paul'em, ale mimo wszystko, jest dowodem jego wysokiej klasy.

De Grasse startuje dopiero od r. 1933-go i dotychczasowy jego rekord nie wykacza po za dobrą prze

ciężność. W roku bież. uległ on jednak tylko dwóm: Al Rothowi i Abe Wassermanowi na punkty.

Wyniki ostatnich przeciwników Leona Rodaka pozwalają nam ocenić wartość naszego młodego asa i wiązać z jego osobą bardzo śmiałe nadzieje. Rodak jest synem emigranta z Chicago, należy do Catholic Youth Organisation i wciągnięty został do zawodowego pięściarstwa przez prezesa tej organizacji biskupa Bernarda Y. Sheila.

Zwycięstwo, jakie odniósł Polak nad Pete de Grasse było jego 22-em zwycięstwem z rzędu.

Donosimy także z przyjemnością, że świetny pięściarz polski Tadeusz Jarosz wziął niedawno udział w uroczystym bankiecie, wydanym na jego cześć w Penn-Beaver Hotelu, w Rochester. Wśród gości znalazły się najwybitniejsze osobistości ze świata sportowego Pittsburgha.

Przyjęcie to zostało wydane przez sympatyków Jarosza dla uczczenia jego zwycięstwa nad Vincem Dundee'm i zdobycia mistrzostwa Ameryki w wadze średniej.

Al. Reksa.

NARTY ŁYŻWY, BUTY, WIATRÓWKI, KOSTKI, NAKRĘCIARSKIE „PRZEMYSŁ SPORTOWY” Warszawa, Marszałkowska 129 1 piętro CENY FABRYCZNE

KURTKI I PŁASZCZE SKÓRZANE jako specjalność wykonują **Warsovienne** MARSZAŁKOWSKA 104-TEL 206-29

Pierwsza od 3 lat porażka Łodzi

Bokserzy śląscy zwyciężają 10:6. Swirk nokautuje Wolskiego w 2-iej rundzie

Poraz pierwszy od grudnia 1931 roku reprezentacja Łodzi została pokonana. Porażka usprawiedliwiona jest co prawda osłabionym składem, ale wpłynęła na to kolizja interesów pomiędzy reprezentacją miasta a reprezentacyjnym klubem IKP. Nie można brać za złe kapitanowi związkowemu, że uważał za stosowne oszczędzanie zawodników klubu fabrycznego przed mistrzostwami drużynowymi Polski, kosztem nawet przykrej porażki ze Śląskiem, należałoby jednak określić granice, gdzie kończą się interesy klubu a zaczynają interesy miasta.

Osemka Łodzi wypadła gorzej niż na to wskazuje wynik ogólny. Pawlak odniósł problematyczne zwycięstwo, również Jarząbek, Białas i Bieniek byli skrzywdzeni. Z drużyny łódzkiej trudno kogoś wyróżnić. Jubilat Pawlak był może jeszcze najlepszy. Spodenkiewicz, po dobrej walce w Gdańsku — zwyciężył zupełnie. Ciągłe duszenie wagi odbija się na nim fatalnie. Leszczyński bez wyrazu, Banasiak przeżywa kryzys formy, Durkowski wypadł gorzej, niż to sobie obiecywano, Wurm nie przedstawia żadnej wartości, Kłoda natomiast był szczęśliwym zwycięzcą.

W przeciwnieństwie do Łodzi — Śląsk wypadł nader korzystnie. Dobrze walczyli: Welgrün, Jarząbek, nadspodziewanie Białas, który został pokrzywdzony w walce z Banasiakiem. Legendarny Swirk szykował się na Chmielewskiego, który jednak z polecenia lekarza nie stanął (rozbita w Berlinie powieka). W walce pozakonkursowej z Wolskim potwierdził on swój fantastyczny cios, wygrywając swą 21. kolejkę walkę przez k. o. (!)

Czy reprezentuje on jakąś klasę? Zdaje się, że nie. Na swych palakowatych nogach stoi w wadliwej pozycji, w dodatku jest jednostronny, używa tylko uderzenia lewą, jest bowiem mankietem. Prawej ręki ani razu nie wypuścił. Jego walka z Chmielewskim byłaby swego rodzaju sensacją.

Jeszcze przed walką Śląsk prowadził 4:0. Banasiak musiał strzelić 3 kłg., a na wadze miał jeszcze o 250 gr. za dużo. Drugie dwa punkty straciła Łódź w wadze średniej. Zamiast Chmielewskiego miał walczyć Lipiec, ten jednak się nie



SANITARJUSZE PRZY ROBOCIE
na meczu Austria — Fulham 1:1 w Londynie. Śr. napastnik Newton, po złamaniu nogi wędruje na noszach do szatni.



UJEST LIDER WĘGERSKI
Od lewej: Kocsis, Sternberg, Javor, Deri, Pusztay, Avar, Hori, Szucs, Szalay, Futo. Po zwycięstwie nad Bocskay 5:1.

stał. Najładniejsza walka dnia było spotkanie much, z największym jednak zainteresowaniem siedzono walkę Swirka.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Welgrün (Śl.) — Pawlak (Ł.). Przez wszystkie starcia ostra wymiana ciosów i to w tempie żywiołowym. Naogół siły i umiejętności były wyrównane. Wynik nierozstrzygnięty byłby wierniejszym odzwierciedleniem przebiegu walki, niż zwycięstwo Pawlaka.

Waga kogucia: Jarząbek (Śl.) — Spodenkiewicz (Ł.). Po pierwszej rundzie, w której łódzianin miał trochę więcej do powiedzenia, w drugiej ślązak wyrównuje z nadadkiem. Jeszcze ostatnie koło należy do Jarzabka, to też ogłoszony wynik nierozstrzygnięty krzywdzi go wyraźnie. Jarząbek miał szybszą decyzję i celniejszy cios. Spodenkiewiczowi zarzucić można niejedną błąd taktyczny.

Waga piórkowa: Rudzki (Śl.) — Leszczyński (Ł.). Pierwsza runda przechodzi pod znakiem ciągłej agresywności a przytem większej celności i czystości ciosów Rudzkiego. Również i w drugim kole ma Rudzki przewagę. W wymianie ciosów ostatnie słowo zawsze do niego należy. W ostatniej rundzie Leszczyński stawia wszystko na je-

dną kartę: jego desperackie wypady wprawdzie trafiają często, nie mogą jednak zachwiać zasłużonego zwycięstwa ślązaka, wywalczonego w pierwszych 6-ku minutach.

Waga lekka: Białas (Śl.) — Banasiak (Ł.). Spotkanie bez znaczenia dla punktacji ogólnej z powodu nadwagi Banasiaka miało jednak przebieg ciekawy. Początkowo stawiał Białas dzielny opór nacierającemu ostro przeciwnikowi, to też pierwsza runda była wyrównana. W drugiej taktycznie doskonały

ślązak potrafił wywalczyć nieznaną przewagę. Niemal każde uderzenie Banasiaka parował i ripostował prostymi. W ostatniej rundzie Banasiak rozgrzał się na dobre, Białas na jednak doskonałą gardę. Ogłoszone zwycięstwo Banasiaka krzywdzi o punkt Białasa. Ciekawe, że decyzję sędziów powitała publiczność gwizdem, co już najlepiej charakteryzuje słabą walkę Banasiaka.

Waga półśrednia: Bieniek (Śl.) — Durkowski (Ł.). Walka chaotyczna,

oba bowiem zawodnicy są za bardzo odrojeni i zadają ciosy naoslep. W pierwszej rundzie przewagę ma Durkowski, który jednak szybko opada na siłach i w drugiej rundzie dochodzi do głosu Bieniek. Również i w ostatnim kole ma Bieniek więcej do powiedzenia ostanie jednak dwa uderzenia należą do Durkowskiego. Wynik nierozstrzygnięty zadawała Durkowskiego.

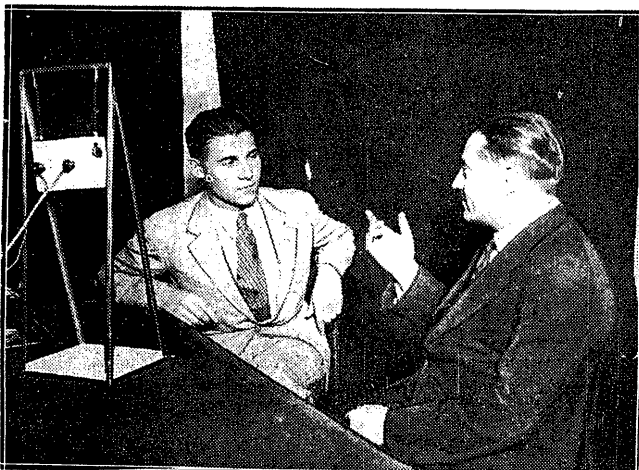
Waga średnia: Swirk (Śl.) — Wolski (Ł.). Ze specjalną uwagą śledzono każde poruszenie się właściciela fantastycznego ciosu, stawiając odrazu krzyżyk nad Wolskim. Po pierwszych uderzeniach jakie zamknął łódzianin walczył on jednak coraz lepiej i stosując doskonałe unik. W pierwszej rundzie ma wprawdzie Swirk przewagę kilku uderzeń, w tym czasie poznaje on jednak i siłę pięści Wolskiego. Drugą rundę rozpoczyna Wolski gwałtownym atakiem, a że siła jego uderzenia jest również wielka, był moment kiedy Swirk był zlekka o-

szołomiony a po chwili nawet groggny. Widownia szaleje ale w tej samej chwili od lewego sierpa zwała się Wolski jak kłoda na deskę i zostaje wyliczony.

Waga półciężka: Kurka (Śl.) — Wurm (Ł.). Niski poziom walki, która co chwila jest przerywana przez sędziego. Kurka jest zdecydowanie lepszy i celniejszy, nie może jednak pokazać wszystkich swych umiejętności z powodu nieczystej walki łódzianina. Zasłużone zwycięstwo odnosi Kurka.

Waga ciężka: Wrazidło (Śl.) — Kłoda (Ł.). I ta walka stała na niskim poziomie. Pierwsze starcie wyrównane, w drugim — przewagę ma cięższy Wrazidło, od jednego uderzenia Kłoda pada jednak na deskę; przy sześciu wprawdzie się podnosi, jest jednak grogg i sędzia słusznie nie dopuszcza do dalszej walki.

Ogólny wynik 10:6 dla Śląska. Uważnym kierownikiem walki był p. K. Derda z Poznania. Widownia Filharmonji — wypełniona.

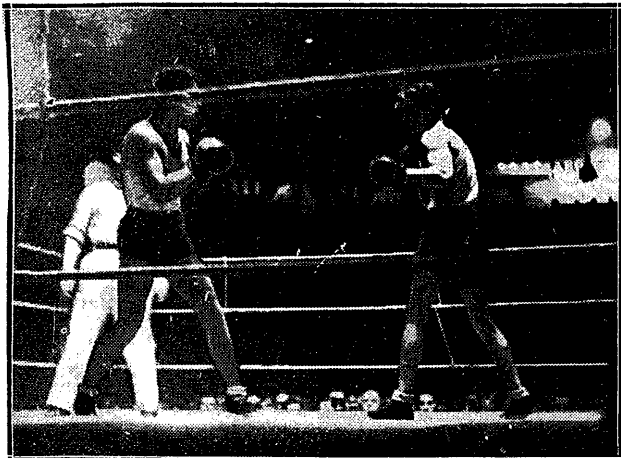


SAROSI — AS PIŁKARSTWA WĘGERSKIEGO
udziela wywiadu przed mikrofonem radia w Budapeszcie.

JIM

edyna guma do żucia
o trwałym smaku

E. WEDEL



CHMIELEWSKI i CAMPE
podczas turnieju berlińskiego.



11-KA PIŁKARZY ARSENALU, LIDERA 1-EJ ZAWODOWEJ LIGI ANGIELSKIEJ.



ALBERT HASSLER
as tyżew i hoke'u francuskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalu red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-cj.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **MARJAN STRZELECKI**